

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na środę 3 października 1928 r.

Nr. 231

Duch odwetu pokutuje

Olsztyn, dnia 2 października 1928.

Niemcy byli w Genewie, poraz pierwszy przemawiał oficjalnie na posiedzeniu Ligi Narodów socjalista niemiecki. To co mówił socjalista Müller mógłby być wygłoszony przez każdego nacjonalistę niemieckiego. Świat zgromadzony w Genewie nie wierzył pierwszemu i nie wierzyłby drugiemu. Trudno bowiem wygłaszać hymny pokojowe podczas gdy się buduje pancerniki i modernizuje armję. Nic też dziwnego, że Niemcy wystąpieniem swym w sprawie rozbrojenia narazili się na pośmiewisko. Wogóle bilans obrad genewskich zawiera dla Niemiec wielki deficyt, rokowania genewskie nie poszły po linii planów i nadziei niemieckich. Czy winić za to kanclerza Müllera? Nie można, bo Müller przecież czynił co mógł. Że mimo wszystko nie wrócił uwieczony laurami ma do zawdzięczenia stosunkom, panującym w Niemczech a zwłaszcza imperialistycznej polityce nacjonalistów niemieckich, którzy rządowi stale pluja w kaszę.

Po klęsce odniesionej w sprawie opróżnienia Nadrenji, doznali Niemcy drugiej klęski w sprawie mniejszości narodowych i Müller musiał się dać przez Brianda i Zaleskiego pouczyć, jak pojmować należy sprawę mniejszości narodowych.

Z powodu więc przegranej w Genewie nie widzimy w prasie lewicowej zbyt dużego entuzjazmu dla wyników genewskich. Za to prasa prawicowa ostro atakuje obecny rząd niemiecki. Nacjonaliści zgrzytają zębami, że świat w Genewie nie upadł przed żądaniami niemieckimi na kolana. Prasa nacjonalistyczna wygłasza jeremiady na temat utraconego pokoju, jak gdyby pokój światowy był zależny od uwzględnienia żądań niemieckich.

W oficjalnej polityce niemieckiej cokolwiek Wilhelmowskie pobrzękiwanie szabłą zastąpiono duchem Locarna i paktem Kelloga, lecz nie można przy najlepszej woli uwierzyć w szczerą politykę niemiecką dopóki ukazują się stale nowe dowody zbrojenia i dopóki szaleje w Niemczech propaganda odwetowa. Mimo że Niemcy podpisały pakt Kelloga nie dały dostatecznej gwarancji pokojowej, bo tak oficjalnie jak i nieoficjalnie oświadczają Niemcy, że nie uznają granic wschodnich, to jest granicy polsko-niemieckiej, a uszanowane i uznanie granic ustalonych traktatem wersalskim jest przecież podstawą pokoju.

Obecnie po przegranej w Genewie niemiecka propaganda odwetowa występuje z całą jaskrawością na jaw. Głównymi aktorami na scenie polityki odwetowej są nacjonalistyczne związki bojowe jak Stahlhelm, Jungdeutschland i inne. Nie dawno temu pisaliśmy o zjeździe Stahlhelmu w Berlinie i o odezwie wydanej przez główny zarząd tejże organizacji i wykazaliśmy, że Stahlhelm zagraża nie tylko wewnętrznemu życiu Niemiec lecz stanowi także wielkie niebezpieczeństwo dla idei pokojowej i jest przeszkodą na drodze polityki porozumiewawczej. Dowodem tego jest także

Zjazd Stahlhelmu w Malborgu,

który się odbył ubiegłej soboty i niedzieli. Prasa niemiecka pisząc o tym zjeździe podkreśla, że stare miasto zakonne zmanifestowało przez zjazd swe dążenia wolnościowe, jak gdyby ktoś czytał na wolność tego miasta. Poza to zjazd wedle sprawozdań prasy niemieckiej był manifestacją ziem pogranicznych i to manifestacją, zwróconą wyłącznie przeciw Polsce. W tym kierunku szły też przemówienia wygłoszone podczas zjazdu. Najciekawsze przemówienie, odkrywające niedwuznacznie cele i politykę Stahlhelmu wygłosił niejaki Duesterberg, Oberstleutnant, który powiedział pomiędzy innem:

Stahlhelm żąda dziś aktywnej polityki wschodniej (może z bronią w ręku? — red.). Niemiecka polityka zagraniczna zawiodła — wedle zdania oberstlejtanta — tak na zachodzie jak i na wschodzie. Zapomniał jednakże dodać, że zawiodła w niemaleńmierze na skutek „hocków-klocków“ nacjonalistycznych, nacjonalistów bowiem w polityce niemieckiej spełniają rolę słonia w składzie porcelany. W sprawie korytarza i w sprawie Gdańska — wywodził mówca dalej — nie osiągnięto najmniejszych rezultatów mimo marzeń locarneskich. Widocznie wychodzi „lejtant“ z założenia, że Niemcy po podpi-

saniu umowy locarneńskiej powinni otrzymać dla „miłego“ pokoju ziemie polskie a sprawa Gdańska powinna być rozwiązana w tym sensie, że Polakom należy odebrać wszelkie prawo do Gdańska, bo tego żądają nacjonaliści niemieccy. Skarżył się mówca dalej, że daje się tak w korytarzu jak i w Gdańsku zauważyć wzrost wpływów polskich. Ostatnie twierdzenie jest słuszne, bo Gdańsk coraz bardziej się przekonuje, że rozwój jego zależy od ścisłej współpracy z Polską. Długo prowadzili nacjonaliści niemieccy politykę Gdańska na swej smyczy, lecz powoli następuje zwrot w polityce gdańskiej, na miejsce polityki destrukcyjnej wstępuje polityka twórcza, na miejsce hakatyżmu pruskiego polityka porozumienia. Jest to nacjonalistom niemieckim nie na rękę, bo im nie chodzi o utrwalenie idei pokoju i porozumienia, jeno o stwarzanie fermentów i mączenie pokoju, bo w mętnej wodzie chcą ryby łowić dla siebie i dla idei monarchistycznej. Mówca zarzucił ministrom socjalistycznym, że są zakapturowanymi pomocnikami Polski. Nie mamy potrzeby brać ministrów socjalistycznych w obronę, lecz stwierdzić pragniemy, że mimo rządów socjalistycznych w Niemczech, polityka niemiecka wobec Polski nie uległa zmianie.

Mówiąc o granicach wschodnich, wyraził się mówca, że Locarno Wschodnie, to jest uznanie granic Polski, byłoby zbrodnią dokonaną na korzyść niemieckim i nacjonalistom niemieckim nigdy nie uznają granic polskich. Wyznanie to usłyszeliśmy nie poraz pierwszy z ust nacjonalistycznych. Pogląd ten wyrażili już często także wybitni mężowie stanu. Nic więc dziwnego, że świat z wielką nieufnością odnosi się do polityki niemieckiej i że Niemców w polityce międzynarodowej spotyka jeden zawód za drugim.

Polityka oporu przyniosła już raz Niemcom wielkie szkody i to wówczas podczas okupacji Ruhry. Ze wstydem wówczas Niemcy się przyznać musieli, że opór ich zdał się psu na budę. Spodziewać się należy, że i w stosunku do Polski nastąpi prędzej czy później otrzeźwienie. Czemu prędzej tem lepiej oczywiście.

Następnie poruszył mówca sprawę traktatu handlowego i oświadczył, że traktat handlowy wy daje rolnictwo niemieckie na łup konkurencji polskiej. Twierdzenie to jest całkiem nieuzasadnione, ale mówca, wygłaszając takie niedorzeczności, miał coś innego na celu. W następnym bowiem zdaniu czytamy, że odpływowi sił z Prus Wschodnich należy przeciwstawić daleko idącą politykę kolonizacyjną. A więc o to chodzi, o nowe fundusze dla polityki kolonizacyjnej. Stwierdzić tu trzeba, że ludność rolna Prus Wschodnich nie opuszcza terenu tu tejszego na skutek konkurencji polskiej, lecz na skutek ogromnych ciężarów podatkowych, a robotnicy rolni na skutek marnego obchodzenia się z nimi ze strony junkrów pruskich.

Mówca zakończył swoje wywody groźbą pod adresem Polski, mówiąc: Niech Warszawa będzie o tem przekonana, że stary duch Fryderyka w narodzie niemieckim nie umarł. Duch ten żyje w Stahlhelmie.

Ze duch zaborczy i odwetowy w Stahlhelmie pokutuje o tem wiemy, wie o tem także Polska, wie o tem Liga Narodów. Już nieraz zademonstrowali Niemcy wobec świata tego ducha i nie dziwiłby się nikt, gdyby świat, zamiast zleknać się tego ducha, zdecydował się urwać raz na zawsze łeb tej hydrze nacjonalistycznej. Idea pokoju zyskałaby z pewnością na tem.

Prasa niemiecka o oświadczeniu min. Zaleskiego

Berlin. Cała niemal prasa berlińska podaje w obszernych streszczeniach oświadczenie min. Zaleskiego w sprawie propagandy antypolskiej, uprawianej w prasie niemieckiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że prawicowe organy nacjonalistyczne biorą słowa ministra Zaleskiego, nawołujące do wzaajemnej bezstronnej informacji prasowej, jako podstawę do nowego ataku na polskiego ministra Spraw Zagranicznych i na Polskę. W atakach tych trzyma prym berlińska „Boersen Zeitung“, nie zmieniając swojego dotychczasowego obelżywego tonu. Natomiast cała prasa obozu demokratycznego i lewicowego wita wywiad min. Zaleskiego z uznaniem.

„Berliner Tageblatt“ podając streszczenie oświadczenia ministra w redakcji Biura Wolffa, dodaje do niego uwagi swego korespondenta warszawskiego, w których nazywa rzeczą dodatnią fakt, że minister Zaleski nie użył w swym wywiadzie wyrażeń takich, jakie przed kilku dniami zamieszczone były w niektórych pismach polskich. Pojedynczy

ton słów min. Zaleskiego należy powitać z zadowoleniem — pisze korespondent warszawski „Berliner Tageblattu“ — zarówno z apelem do prasy polskiej, aby również zaniechała swych ataków na Niemcy.

„Vossische Zeitung“, podając obszerne streszczenie oświadczenia Ministra Zaleskiego, podkreśla, że obecnie minister daje swym dawnym słowom rzeczowe znaczenie. Poza to korespondent warszawski „Vossische Zeitung“ podkreśla apel ministra do prasy polskiej, ażeby informowała o Niemczech obiektywnie i rejestruje głosy prasy polskiej, która ten apel ministra przyjęła dodatnio.

Socjalistyczny „Vorwärts“ wreszcie podnosi wszystkie przykłady przytoczone przez ministra, udawadniające tendencyjność i nieprawdziwość informacji „Vorwärtsu“, podnosi, że minister tym razem ogranicza poważnie zarzuty kłamliwego informowania, które w swej uogólniającej formie mogły być pojmowane, jako dotyczące całą prasę niemiecką.

Najprzód „Anschluss“ gospodarczy, potem polityczny

W tych dniach zakończone zostały w Wiedniu tajne obrady niemieckich i austriackich izb handlowych, poświęcone problemowi t. zw. gospodarczego anshlusu. Obrady wiedeńskie odbywały się pod znakiem wiosennej rezolucji parlamentu berlińskiego, domagającej się uwzględnienia w toczących się obecnie rokowaniach handlowych hasła austro-niemieckiego zjednoczenia gospodarczego. Obie delegacje uznały zgodnie, że obowiązujące traktaty pokojowe pozostawiają obu państwom wolną rękę w sprawach dotyczących normowania stosunków gospodarczych z innymi państwami. Równocześnie stwierdzono, że uskutecznienie planu anshlusu gospodarczego byłoby bardzo poważnym w danej chwili krokiem na drodze do przeprowadzenia całkowitego zjednoczenia. Austria przestałaby bowiem wówczas, zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego, państwem formalnie samodzielnym, de

facto stanowiłaby jednak część składową Rzeszy niemieckiej. Delegacje niemieckich i austriackich izb handlowych zobowiązały się podjąć ożywioną akcję na rzecz wypowiedzenia przez oba państwa wszystkich traktatów handlowych z państwami trzecimi, które zawierają klauzulę największego przywilejowania. W przyszłości zarówno Austria, jak i Niemcy zawierałyby między sobą jedynie tylko umowy handlowe, które opierałyby się na zasadzie wzajemności. Między obu państwami mają być zaprowadzone formalne cła, w rzeczywistości jednak Austria i Niemcy tworzyć będą jedną całość gospodarczą.

Obrady przedstawicieli niemieckich i austriackich izb handlowych, jako też wszystkie powyższe uchwały na rzecz „anschlusu gospodarczego“ wywołały w wiedeńskich kołach dyplomatycznych nie zwykle zainteresowanie.

Wymarsz na Wiedeń

Miał Niemcy swego Kappa w okresie puczu monarchistycznego, który się zakończył sromotnym fiaskiem.

Ma obecnie i Austria swego Steidla, któremu nie dają spać widocznie zwiędłe laury Kappa.

Dr. Steidle z Innsbrucku, nieznana dotychczas granicy gwiazda, zwrócił przeciw w końcu uwagę na siebie nie tylko prasy i opinii austriackiej. Stało się to ku niemałej zapewne satysfakcji i zaspokojeniu ambicji austriackiego dyktatora in spe. Ambicje przywódcy t. zw. Heimwehry sięgają bowiem bardzo daleko i wysoko. Opierają się one na konkretnej już dzisiaj sile organizacji zbrojnej, zwerbowanej głównie wśród chłopów i górali z Tyrolu, Styrii i Karyntii. Organizacja ta pod nazwą Heimwehry została utworzona swego czasu pod egidą austriackiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, jako przeciwwaga socjalistycznej organizacji zbrojnej, t. zw. Schutzwehry. W ostatnich latach przewagę w Heimwerze zdobyły żywioły nacjonalistyczne i monarchistyczne, wśród których znalazło się sporo prześladowanych z Niemiec haekenkreuzlerów i byłych oficerów armii cesarskiej. Teraz poczuł Dr. Steidle, iż nadchodzi moment odpowiedni do wyzyskania swych własnych ambicji. Przeprowadził on przy poparciu pewnych kół uzbrojenie Heimwehry, wcielił do jej szeregów fachowców — oficerów z byłej armii habsburskiej, wreszcie zwołał w Innsbrucku wielki zjazd, na którym wygłosił programową mowę naszpikowaną gęsto pogroźkami pod adresem parlamentu, demokracji etc. Zapowiedział wreszcie, iż „przyjdzie ze swymi ludźmi do Wiednia i zrobi tam porządek”.

W odpowiedzi na plan Heimwehrowców zarządziła partia socjal-demokratyczna zjazd swej Schutzwehry na ten sam dzień 7 października również w Wiener Neustadt, które jako miasto wybitnie fabryczne, uważane jest za fortecę robotniczo-socjalistyczną w Austrii. Niebezpieczeństwo spotkania się w jednym dniu i w jednym mieście 50 000 uzbrojonych Heimwehrowców z równie liczną i dobrze uzbrojoną Schutzwehrą, jest tak widoczne, groźba możliwej i krwawej masakry tak jawna, iż zaniepokoiła się nią opinia i prasa austriacka bez względu na kierunek polityczny. Dr. Steidle nie kryje pod korcem swych zamiarów przeprowadzenia, jeśli się da, w co nie wątpi on sam, poczu zbrojnego, rozpędzenia parlamentu i obwołania nowego rządu, któryby miał być forpczą restauracji monarchizmu habsburskiego.

Sytuacja wydaje się dość zaognioną; nie ufałtwa jej to, że główne bodaj przyczyny ostrych antagonizmów między prawicą a lewicą w Austrii tkwią w ekonomiczne, a nie w polityczne. Socjaliści bronią zawzięcie ustawy obecnej o ochronie lokatorów np., która, wraz z polityką budowlano-podatkową Wiednia, chrześcijańsko-społeczni, a zwłaszcza ich grupa konserwatywna, uważają za wymysł piekielny, zasługujący na starcie z powierzchni ziemi. Chodzi też o usunięcie socjalistycznego zarządu Wie-

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

69)

— Gadaj! gadaj! niema rady! — jęła powtarzać chórem cała kompanja, której ciekawość podniecona była do najwyższego stopnia zachowaniem się oberżysty.

— Przysięgnę!

— Ależ warjacie! zachowamy to przy sobie!

— Przysięgnijcie!

— Przysięgamy! przysięgamy!

— Bo to, widzicie, gdybyście mnie zdradził, mogłoby to ściągnąć na mnie nieszczęście.

— No daleki! Gadasz, czy nie gadasz?

— Ha, kiedy przysięgliście, że będziecie milczeli...

— Więc?

— I że nie będziecie niepokoili podróżnego...

— A zatem?

— Zatem, opowiem wam wszystko! A! okropne to rzeczy, okropne!

Grupa wieśniaków zbliżyła się bardziej jeszcze do niewiernego powiernika Rolanda, który, przyciszając głos i zasłaniając dłonią usta, wyrzekł tajemniczo:

— Czy wiecie, moje dzieci, kto jest ten czarny człowiek?

— No, któż taki?

— Jest to ani mniej, ani więcej, jak — urzędnik do szczególnych poruczeń przy staroście paryskim!

— Ho, ho! to ciekawe!

— Ciszej! — upomniał oberżysta. Jeśli będziecie tak krzykliwi, nic więcej nie powiem. Tak urzędnik, jak wam wiadomo, jest figurą ważną, której zięcane bywają wielkie sprawy dotyczące wymiaru sprawiedliwości. Ten, którego widzicie, przybył tu w pościgu za niesłychanym przestępcą, za kryminalistą pierwszego rzędu, za sługą Lucypere i całej jego świty, za... czarownikiem, jeśli mam już wszystko powiedzieć!

Ostatnie słowo rzuciło popłoch między słuchaczów.

Wieśniacy jęli spoglądać na siebie ze strachem i przerażeniem ich oczy zwróciły się mimowoli w

Mordują się wzajemnie

Hamburg. W Geesthacht pod Hamburgiem odbywały się wybory komunalne. Z tej okazji zjawili się tam około 1 500 członków organizacji republikańskiej „Reichsbanner“ i tyłuż członków organizacji komunistycznej. Już w godzinach południowych doszło pomiędzy nimi do starć. W godzinach popołudniowych z drobniejszych starć wywiązała się regularna bitwa, podczas której robiono użytek z broni palnej. W toku walki zostało około 12 osób ciężko rannych, z których 2 osoby już zmarły. Poza to podawają liczbę lekko rannych na 100.

Dalsze doniesienia brzmią:

Walka trwała przeszło godzinę. Policja nie

mogła sobie z początku dać rady. Dopiero naga broń w rękę rozdzielono żarcie walczących. Rannych otransportowano z placu bitwy samochodami ciężarowymi. Raport policyjny mówi o 100 rannych, lecz doniesienia podają liczbę rannych na 200.

— Berlin. W tutejszym „Sportpalast“ doszło również do krwawych starć pomiędzy nacjonalistami a komunistami. Obrabiano się wzajemnie nożami i kijami. Policja wzięta gumowcami położyła kres bóje. Około 30 rannych otransportowano do lazaretu. Dwóch rannych walczy z śmiercią.

dnia i zastąpienie go przez ciało reprezentacyjne o składzie prawniczym.

Rząd austriacki zachowuje, do tej pory przynajmniej, postawę neutralną, pozostawiając jakgdyby losy dni październikowych rozwojowi wypadków. Do Wiener Neustadt ma być, zresztą, wysłana policja wiedeńska z karabinami maszynowymi, oraz tankami, a także i oddziały wojska. Najlogiczniejsze w tym wypadku byłoby zapewne ze strony rządu wydanie zakazu wymarszu do Wiener Neustadt tak czarnym, jak i czerwonym. Na to się jednak dotychczas rząd nie zgodził, pomimo pewnej propozycji ze strony umiarkowanych grup chrześcijańsko-społecznych i socjal-demokracji. Być może, iż jest to taktyka, której celem ma być zmiekszenie opozycji socjalistycznej w parlamencie i wywarcie na nią pewnej presji moralnej. Narazie panuje jednak w Austrii, a zwłaszcza w Wiedniu, nastrój niepokojny i trwogi o jutro.

Przegląd polityczny

Niemcy

Stan handlowych rokowań polsko-niemieckich w oświetleniu prasy niemieckiej.

Berlin. Berl. Tageblatt zamieszcza na naczelnym miejscu depeszę swojego korespondenta warszawskiego, omawiającą sytuację obecną w rokowaniach polsko-niemieckich. W związku z wyjazdem dr. Hermesa do Berlina korespondent twierdzi, że lista życzeń polskich, przedłożona obecnie dr. Hermesowi, zwłaszcza w przedmiocie importu nierogacizny, przekracza podstawę rokowań, która została ustalona w protokole zeszłorocznej konferencji między min. Stresemannem, a dyr. Jackowskim. Delegacja niemiecka trwała nadal na stanowisku, że zeszłoroczna podstawa rokowań musi nadal pozostać punktem wyjścia również przy obecnych rozmowach. Korespondent Berl. Tageblattu podkreśla natomiast, że nie tylko możliwe, ale nawet pożądane wydaje się rozszerzenie podstaw do dalszego toku rokowań. Pod tym względem istnieje pewna sprze-

ciemny kąt izby, jakby obawiali się, czy się zeń nie wynurzy straszna postać djabełskiego slugi.

W owym czasie, zwłaszcza na odleglejszej prowincji, czarownik był największym postrachem niewykształconej gawiedzi.

Obawiano się czarów, gorzej niż djabła we własnej postaci, na wszelki też — walczone z nimi i zabezpieczano się od nich.

A ponieważ „strach ma wielkie oczy“, niewiele wówczas trzeba było, aby człowiek najniewinniejszy został posadzony o bezpośrednie stosunki z piekłem i uległ w następstwie ciężkiemu prześladowaniu.

Umysły oświeceniowe ulegały narówni z motłochem średniowiecznemu przesądowi, i nie należało wcale do osobliwości palenie żywcem na placu publicznym osób oskarżonych o czary.

Gdy wieśniacy ochłonęli cokolwiek z przerażenia, posypały się na nowo pytania.

— A ten czarownik... gdzież jest w tej chwili?... Czyżby, broń Boże, przebywał w naszej okolicy?

— Wszyscyście widzieli — rzekł Landriot — tego jeźdźca z zakrzywionym nosem, który przybył wczoraj w odwiedziny do naszego pana.

— Widzieliśmy — ozwał się czyjś głos nieśmiały. Ja nawet dobrze pamiętam, że gdy wymijał mnie, spojrzał mi w oczy takim strasznym wrokiem, że ciarki przeszły mi po skórze.

— Otóż właśnie, ten jeździec, to on!... to czarownik.

— Ale kiedy bo... — zauważył starszy wieśniak z siwymi włosami — jeśli się nie mylę, ten jeździec z naszych stron pochodzi. Czyż nie nazywa się on Cyrano de Bergerac?

— Bergerac, czy nie Bergerac, człowiek, czy djabeł — zgromił go jęspan Landriot — to wcale rze czy nie zmienia. Dowiedziono, że zaprzedał się piekłu, że z czartami ma ciągle stosunki i że ogłasza w Paryżu książki przeciw naszej świętej religii. Dlatego właśnie wysłano za nim pogoń, aby go schwycić i spalić żywcem, jak na to sumiennie zasłużył.

— Czyście zauważyli — wtrącił inny wieśniak — że zagrzebiał w chwili, gdy ten człowiek zatrzymał się na placu przed zamkiem? A jednak nie było ani jednej chmurki na niebie. To nie jest wcale naturalne.

— Gotów jeszcze rzucić czary na naszą wio-

ność między poglądami delegacji polskiej a delegacji niemieckiej. Delegacja niemiecka żąda wyjaśnienia w pierwszym rzędzie poszczególnych spraw technicznych, chcąc dopiero potem wyjaśnić sprawę wzajemnych żądań gospodarczych, podczas gdy delegacja polska stoi na stanowisku, że naprzód winno się dojść do pewnego porozumienia w zasadniczych sprawach gospodarczych, to znaczy w sprawach taryfowo-celnych, importu nierogacizny, mięsa i węgla, a dopiero po załatwieniu tych spraw możliwe będzie osiągnięcie porozumienia co do poszczególnych spraw technicznych, zależnych od załatwienia zasadniczych spraw gospodarczych.

Rozwiązanie niemieckich związków wojskowych. w Zagłębiu Saary.

Berlin. Komisja Ligi Narodów, sprawująca rządy nad obszarem Zagłębia Saary, wydała rozporządzenie, rozwiązujące wszystkie niemieckie związki wojskowe i zakazujące na przyszłość formowania takich związków.

Rozporządzenie zakazuje ukazywania się publicznie w mundurach lub oznakach wojskowych zarówno osobom prywatnym, jak i członkom wszelkiego rodzaju związków i stowarzyszeń.

Nowe żale niemieckie.

Berlin. „Vossische Zeitung“ w obszernym telegramie z Wrocławia rozpisala się na temat rzekomego ucisku niemieckiej mniejszości w województwie śląskim. Ucisk ten przejawia się jakoby w zakresie szkolnictwa. Mówiono, że Anglia stanowczo nie chce słyszeć o skargach niemieckich na Śląsku. Donoszą, że prezes komisji mieszanej Calonder zamierza odbyć w grudniu podróż inspekcyjną po całym Śląsku z upoważnieniem sekretariatu Ligi Narodów. Niemcy nie robią sobie jednak z tego wiele nadziei. Volksbund zamierza jeszcze raz wystąpić ze skargą do prezesa Calondera, lecz komisja będzie mogła rozważyć ją w najlepszym razie dopiero w listopadzie.

Prezydent Banku Rzeszy.

Berlin. W sobotę odbyło się tajne posiedzenie rady generalnej Banku Rzeszy. Podczas tego posiedzenia obrany został dotychczasowy prezydent

skę! — odezwał się drugi.

— A cóż! — potwierdził oberżysta — o to nieludnie! Taki przyjaciel Lucypere spojrz tylko na ciebie i już przepadłeś. Nic ci już odtąd nie będzie się wiodło; nieszczęście po nieszczęściu zacznie spadać na twoją głowę. Jemu niewiele trzeba, aby sprowadzić mór na cały inwentarz, wytłuc zboże gradem, pozabawić krowy mleka i skwasić wino w beczkach.

— Uwięź go, co?...

— Dziś jeszcze. Właśnie w tym celu ten pan udał się do wójta. Da Bóg, że już wieczorem należą mu kajdany i odprowadzą do więzienia w Tuluzie. A niezadługo pójdziemy tam wszyscy przypatrywać się, jak go będą piekli.

— Ale — zapytał jakiś nieśmiały — kto go przytrzyma?

— My wszyscy, gdy będzie trzeba. Gdzie idzie o uwolnienie całej okolicy od takiej zarazy, nikt chyba pomocy nie odmówi.

— Dobrze mówi gospodarz! — zakrzyknęła gromada. — Pójdziemy wszyscy. I ciebie też, mości zakrystjanie, weźmiemy z sobą; będziesz niósł za nami kubek wody święconej.

Zakrystjan, mały staruszek o tłustej, bladej twarzy, który przysłuchiwał się rozmowie z miną niespokojną, odpowiedział po wezwaniu ruchem wyrażającym największy przestach.

Tak, tak — powtórzył oberżysta — weźmiemy Guillemina.

— Wistocie... bezwątpienia... — bąknął zakrystjan — woda święcona... Ale będziecie też mieli z sobą i widły, nieprawda?

— Widły i noże, do stu piorunów! — wykrzyknął wojowniczo Landriot, wyciągając z za pasa swój noż kuchenny. — Poczekajmy tylko aż powróci nasz urzędnik do szczególnych poruczeń.

Podczas, gdy w ten sposób zagrzewały się głowy zwykłych gości Landriota — co doskonale przewidział i na co właśnie liczył przebrany Rinaldo, zalecając oberżystę najciszej tajemnicę — fałszywy urzędnik przybył do wójta.

Ten ostatni, przy pierwszych słowach nieznanego posadził go na własnym fotelu, sam zaś, na znak szacunku i uniżoności, słuchał go w pozycji stojącej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

banku dr. Schacht, na dalsze 4 lata prezydentem banku. Liczyć się można z tem, że prezydent Rzeszy zatwierdzi wybór.

Niewinność Jakubowskiego stwierdzona!

Berlin. Z Neustrelitz donoszą, że w sprawie dochodzeń związanych z aferą Jakubowskiego zaszedł ważny i decydujący zwrot, a mianowicie śledztwo wstępne przeprowadzone w myśl orzeczenia Büngeera przeciwko braciom Nogansom i matce, zostało obecnie zamknięte. Obaj bracia przyznali się, że w dniu popełnienia zbrodni byli w Palingen i wzięli udział w morderstwie, matka zaś przyznała, iż wiedziała o zamiarze morderczym swoich synów i wyjechała tego dnia z domu.

„Bezbrojenie“.

Biedne „rozbrojone“ Niemcy, które ustawicznie skarżą się, że wydane zostały przez Traktat Wersalski na łup „uzbrojonych od stóp do głów“ sąsiadów, nie przerywają ani na chwilę pracy nad zbrojeniami i przygotowywaniem się do wojny odwetowej.

Oto w tych dniach na rozległych terenach lotniska w Boeblingen pod Stuttgartem odbyła się wielka próba wynalezionych przez chemików niemieckich gazów, które wytwarzać mają sztuczne chmury zasłony przed atakami nieprzyjacielskich eskadr lotniczych. Pierwsze próby dały wyniki zadawalające. Cały sztab chemików niemieckich w dalszym ciągu pracuje nad udoskonaleniem tego wynalazku.

Owe gazy-chmury ujawniono. Łatwo sobie przecie wyobrazić, co twórcy wojny gazowej chowają z przed oczu „nierozbrojonych“ sąsiadów w swych laboratorjach.

Szkola siedliskiem zarazy.

„Vossische Zeitung“ w numerze 225 z dn. 20 bm. pisze o jednej z berlińskich szkół powszechnych:

Na rogu Wilsnacker i Alt-Moabitstrasse leży piękna, dwupiętrowa budowla kamienna. Dzikie wino pnie się po jej fasadzie, klony oceniają wielki, murem otoczony dziedziniec. Dom sprawia wrażenie starej budowli. Istotnie pochodzi z czasów naszych pradziadków...

Jedna część zbudowana została w roku 1853, druga w 1869. Jest to 31 miejska szkoła powszechna.

Ale zewnętrzna, pozorna szata ma. Wewnątrz położenie od połowy zeszłego stulecia nie uległo żadnej zmianie po większej części. Jednakże od roku 1869 nasze pojęcia o higienie w życiu szkolnym (Schulwesen) zmieniły się radykalnie. Szare i zadymione są niskie sufity. Wyblakła, szarozielona, palamista farba pokrywa ściany. Przez niskie okna pada nawet w słoneczny, jasny dzień wrzesniowy, choć budynek szkolny leży na z zewsząd wolnej przestrzeni, tylko skąpy odbłask światła. Poszczególne ubikacje są oświetlone gazowym światłem. Starego pokostu podłogi poznać już nie można. Po stronie północnej rozmaite klasy mają tylko pojedyn cze okna... Szkołę tę ogląda się w Niemczech jako siedlisko zarazy. Przy epidemii zeszłorocznej dyfterji wykazała ona największy procent śmiertelności. Ośma część wszystkich w Berlinie zmarłych dzieci pochodziła z tej szkoły. Przy przeciętnej śmiertelności 10 na 100 — 31 szkoła powszechna wykazywała 25 na 100. Epidemja czerwonki i szkarlatyny nastąpiła w lipcu. Kilka tygodni temu zdarzyły się tu wypadki zasłabnięcia dzieci, a obecnie zanosi się na wybuch epidemji zapalenia przyusznicy. Za główne siedlisko zarazy uważać należy us... Jeden z nich jako niezdatny do użytku zamknięto. Stan pozostałych zaprzecza wszelkim pojęciom higieny.

Rosja

Nowe przesładowania księży katolickich w bolszewii.

Prasa sowiecka donosi o wznowieniu przesładowania duchowieństwa katolickiego na Białorusi i Ukrainie sowieckiej.

Po kilku nieudanych próbach oskarżenia księży katolickich o kontrrewolucję i szpiegostwo, wynaleźli bolszewicy nowy sposób walki z duchowieństwem katolickim. Nałożyli mianowicie na księży wygórowane podatki, a obecnie oskarżają ich o niesumienne wpłacanie należności skarbowych. Urzędnicy sowieccy, którzy w licznych wypadkach przekonali się o niemożliwości uiszczenia podatków przez księży katolickich w wysokości zatwierdzonego przez władze sowieckie wymiaru i tolerowali rozkładanie wpłat na raty, otrzymali obecnie od centralnych władz surowe napomnienia i rozporządzenia o natychmiastowym ściąganiu podatków od duchownych katolickich.

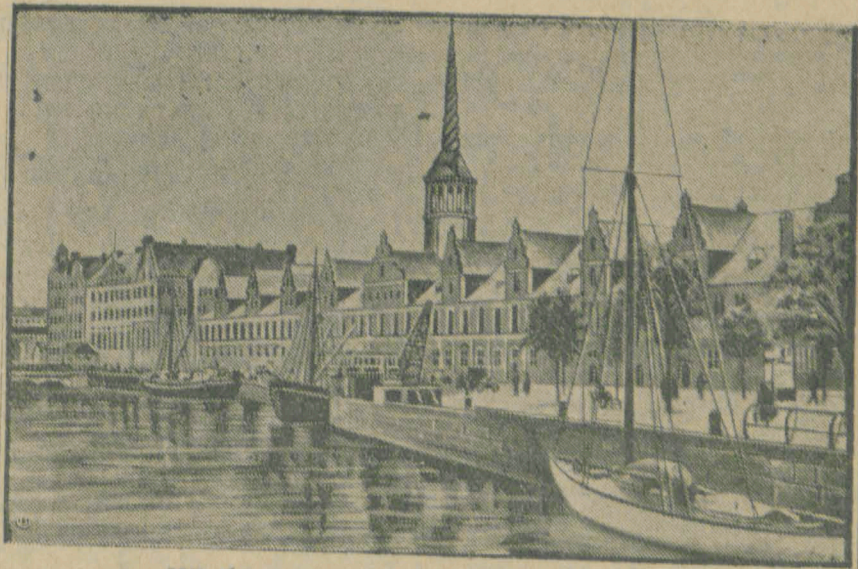
Księża, którzy nie wpłacają wszystkich podatków w ciągu miesiąca, usunięci być mają ze swoich parafji pod zarzutem — „kontr-rewolucji gospodarczej“.

Włochy

Zbliżenie Włoch z Anglią i Francją.

„Chicago Tribune“ dowiaduje się, że Anglia i Francja poczyniły w Rzymie kroki dyplomatyczne celem osiągnięcia zbliżenia się Włoch do obydwu państw objętych umową morską. Miano uczynić następującą propozycję:

1) Włochy przystępują do paktu morskiego Francji i Anglii. 2) Cała polityka bałkańska koncentrować się będzie w kompetencjach tych trzech mocarstw. 3) Włochy otrzymują specjalne koncesje



Wielki upadek bankowy w Kopenhadze.

Kopenhaga. Jeden z najważniejszych banków duńskich „Privatbanken“ w Kopenhadze zamknął swe podwoje z powodu trudności finansowych. Instytut bankowy, który pracował z kapitałem akcyjnym 60 milionów koron, rezerwy zaś wynosiły 16 milionów koron, jest drugim największym bankiem Danii. Straty, które bank poniósł, głównie wskutek załamania się sfinansowanego przez bank wielkiego

przedsiębiorstwa przemysłowego, wynoszą przeszło 70 milionów koron. Wobec katastrofalnych skutków dla całego życia gospodarczego Danii, rząd zamierza przeprowadzić sanację „Privatbanken“.

Na obrazku naszym widzimy giełdę kopenhaską, która przechodzi obecnie ciężkie dni. Wieża zna na jest pod nazwą „wieży krokodylowej“. Na lewo od giełdy gmach „Banku Prywatnego“.

na Dalekim Wschodzie, 4) Włochy otrzymują mandat w Syrii, 5) rozszerzone będą wpływy Włoch w Abissynji i Arabji. Za to Włochy musiałyby zrezygnować wobec Francji ze swych żądań w Tunisie. Na tych warunkach mogłoby nastąpić zbliżenie Włoch do Anglii i Francji — na tle ujednostajnienia warunków budowy okrętów wojennych.

Meksyk

Bandytyzm w Meksyku.

Meksyk. Związek kolejarzy meksykańskich zwrócił się z ultimatywnym żądaniem do rządu meksykańskiego o zapewnienie konduktorom, a zwłaszcza maszynistom kolejowym bezpieczeństwa, w czasie pełnienia swych obowiązków. Kolejarze motywują swoje żądania tem, iż w ciągu ostatniego miesiąca przeszło 30 maszynistów i palaczy kolejowych padło zabitych w czasie nieustannych napadów band meksykańskich na pociągi. W ciągu ostatniego roku podobnych morderstw zanotowano około 300.

Kronika.

Olsztyn, dnia 2 października 1928.

Kalendarz na środę: Kandyda i Ewalda mm. Wschód słońca o godz. 5,39; zachód o godz. 17,13.

— **Koncert gramofonowy.** Wczoraj wieczorem odbył się w „Złotej Sali“ Treudanku koncert propagandowy na aparacie gramofonowym „Elektrola“. Po kilku słowach objaśniających wynalazek rozpoczęto koncert, dzielący się na dwie części, poważną i wesołą. Zważywszy, iż miało się przed sobą tylko aparat, przyznać trzeba, że był to koncert bardzo ładny. Nie można naturalnie powiedzieć, że głos lub ton wydany przez „Elektrola“ jest już zupełnie identyczny z głosem naturalnym, jednak przyznać trzeba, że „Elektrola“ góruje nad wszystkimi gramofonami i parlofonami. Każdemu, kto sobie życzy mieć w domu ładny koncert, polecić można zakup takiego aparatu.

— **Prorokują ostrą zimę.** Z kół bartników donoszą, że pszczoły zamykają szczelnie otwory w ulach. Doświadczeni bartnicy wnioskuje z tego, że zima będzie ciężka. — Zobaczymy.

— **Nieszczęście samochodowe** wydarzyło się w nocy na poniedziałek na szosie Olsztyn—Wartembork. Zatrudniony u pewnego tutejszego kupca szofer zawiózł swego pracodawcę do Gutsztatu. Gdy wiecz. rem wrócił, szofer miał odsz. wieć wóz do garażu i przynieść klucz. i ego jednak nie uczynił lecz z kilku znajomymi wyjechał do Wartemborka. W drodze najechał na drzewo. Dwóch pasażerów odniosło złamanie kości i zgniecenia, szofer tylko lekko się skaleczył.

— **Liczba chorych na tyfus** w Olsztynie wynosi 11 osób, dwie osoby podejrzane są o tę chorobę. Dotychczas zmarły dwie osoby.

— **Ceny targowe.** Za masło płacono dziś 1,80, jaja 1,60 i 1,70, gęsi 80—1,10 funt, kaczkki 1,10, kury stare 2—3,50 sztuka, kurczęta 1,20—2,50 mk., kaczkki żywe 3,50—5 mk. Mięso wołowe 70—1,20, skopowe 90, wieprzowe 1 mk., cielęce 90 fen. funt. Ryb było na targu dzisiejszym bardzo mało, popyt za rybami był także niewielki. Owocu zwieziono wielką ilość, za jabłka żądano 40 i 50 fen., gruszkki 30 i 40 fen. za litr, sliwki 35 i 30 fen. funt. Ceny na warzywo bez zmiany. Grzyby: prawe 70, rydze 50, zielonki 35 fen. litr.

Z Mazur

— **Janisbork.** Rzadka uroczystość weselna odbyła się tutaj w ubiegły piątek Z jednej rodziny wyszły tego samego dnia trzy córki zamężne.

Z Powiśla.

— **Kwidzyn.** W Nebrowie odbyto się w niedzielę poświęcenie nowo zbudowanego kościołka. Na uroczystość tę przybył Najprzew. Ks. Biskup dr. Bludau w towarzystwie prałata Sandera. Naturalnie że i tę okazję wyzyskano dla celów antypolskich. Dowiadujemy się bowiem z „Ermlaendische Zeitung“, że „objaśniono obecnym granicę, która rozpoznac dała — rzekomą — niedorzeczność traktatu wersalskiego“. We wspólnym obiedzie brali udział zastępca prezesa rejencyjnego, landraci kwidzyński, sztumski i inni urzędnicy.

— **Susz.** Za bezprawne zamknięcie drogi skazał tutejszy sąd lawniczy gospodarza N. z Gorynia na trzy miesiące więzienia. Postawił on przy drodze do swego gospodarstwa tablicę z napisem: Droga zakazana. Gdy landratura tablicę kazała usunąć, N. wykopał rów poprzeczny. To zaś jest karygodnem.

Z Innych części Prus Wschodnich

— **Trappönen.** W jednej z ostatnich nocy wtargnął na półwórze leśnictwa Torfhaus jakiś drapieżca, rozdarł psa myśliwego i pożarł go, poczem uciekł. Był to zapewne bezczelny wilk.

Z dalszych stron

— **Gdańsk.** Od 12 września zaginął urzędnik pocztowy Gustaw Ziehlke. Z. jest podejrzany o kradzież dwóch paczek wartościowych, zawierających 6 500 dolarów w banknotach 1 i 2 dolarowych. Za przylapanie Z. wyznaczono nagrodę.

— **Hanau.** Zakończył się tu przed sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciwko pomocnikowi rzeźnika, Neckermannowi, który jako nieuleczalny psychopata popełnił zbrodnię na 7-mio letniej dziewczynce z pobudek seksualnych. Nieszczęsne dziecko było wprost poszarpane pchnięciami noża. Zbrodniarz krążył następnie rankiem około miejsca popełnionej zbrodni i został schwytany. Usiłował on popełnić samobójstwo; zranił się kulą rewolwerową w skroń, następnie wyleczony w szpitalu stanął przed sądem karnym. Okazało się, że siedział on już w areszcie przez 9 miesięcy za przestępstwo popełnione na tle seksualnem. Prokurator zażądał dla niego kary 10-letniego więzienia, ale sąd poszedł dalej od prokuratora i skazał mordercę na dożywotnie więzienie, motywując swój niezwykły wyrok koniecznością uchronienia społeczeństwa przed człowiekiem, który nie będąc zawodowym zbrodniarzem jest jednak wysoce niebezpiecznym, jako nieuleczalny psychopata o skłonnościach morderczych.

— **Wiedeń.** (Z objęć tancerki w objęcia śmierci...) Młody, dwudziestokilkuletni Franciszek Stampfer prócz urody, zgrabnej figury i młodości nie posiadał innych warunków, któreby mu ułatwiły przejście przez życie. Z konieczności został zawodowym tancerzem i codziennie spędzał wieczory i noce w dancingu, ciesząc się powodzeniem u pań, które chętnie z nim tańczyły.

Aż za często... Nikt nie zwracał uwagi na to, że na twarzy młodzieńca płoną chorobliwe wypięki, że powieki jego zapadają się, a czarne oczy palą się gorączkowym blaskiem.

I oto pewnego wieczoru jaz-band jak zwykle począł grać jakiegoś szalonego charlestona. Jedna z pań powiadomiła Stampfera, że pragnie z nim tańczyć.

Tancerz posłuszny wezwaniu, porwał dancerkę w wir zawrotnego rytmu. Nagle krzyknął przeraźliwie i osunął się na gładką posadzkę pośród charlestonujących, rozbawionych par...

Z ust jego trysła purpurowa struga krwi, plamiąc czerwonymi plamami tafle posadzki i jasne pantofelki pań...

Przerażenie zapanowało w sali dancingu... Zawezwano natychmiast lekarza, który jednakowoż przybył za późno, bo tancerz tymczasem zmarł.

Lekarz stwierdził tylko, że Stampfer chory był na gruźlicę a warunki, w jakich zarabiał na chleb codzienny, duszne, przesycone kurzem i bakteriami powietrze z sal tanecznych, aż nadto sprzyjały rozwojowi choroby.

I oto pewnego dnia śmierć położyła kres męczącemu życiu.

Znów katastrofy.

Madryt. Wedle doniesień urzędowych, zderzył się w pobliżu stacji Madriguras dwa pociągi osobowe. Na skutek wypadku 8 osób poniosło śmierć na miejscu a 19 zostało rannych. Powód katastrofy dotychczas nie został stwierdzony. Prace ratunkowe były bardzo utrudnione skutkiem ulewnej deszczu.

Dруга katastrofa zdarzyła się na torze Saragossa—Caminreal. Gdy pociąg przejeżdżał przez tunel, ostatni zabłamał się. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 8 zabitych. Prace ratunkowe są w toku.

189 ofiar dżumy.

Charbin. Dżuma, grasująca w rejonie Tungliang, gdzie schodzą się granice Mongolia, Mandżurji i prowincji Chili, pociągnęła już za sobą 189 ofiar.

Oryginalny związek i kongres pokrzywdzonych mężów

„Płeć słabsza“ umiała zdobyć w XX stuleciu nie tylko równouprawnienie, ale i mnóstwo przywilejów wobec „płci silnej“. Coprawda, już zawsze pantoflarze przyznawali żalostnie, że słabość niewieścia należy do bajki. Ostatnio jednak ród męski, czy to żonaty, czy kawaler narzeka coraz częściej i bardziej na kaprysy i za wysokie wymagania kobiet, przez które zresztą niewiasta pod niejednym względem sama sobie szkodzi.

Tak, niestety, świat naopak się kręci.

Aby przywrócić mu potrzebną równowagę, związał się we Wiedniu oryginalny związek „uciśnionych, pokrzywdzonych mężów“. Z początku akcję tę uważano ogólnie za żart karnawałowy; z czasem jednak związek zyskał przez swą pracę, że należy go traktować poważnie. „Aequitas“ (równość) — taka jest nazwa organizacji, — wydała następujący ciekawy manifest:

„Dzisiejsza kobieta znajduje w społeczeństwie stanowisko najzupełniej równe z mężczyzną. Wszystkie przywileje i prawa, jakie posiadali dotąd mężczyźni, posiadają obecnie również i kobiety. Jest też kobieta dzisiaj najzupełniej samodzielna i pod wieloma względami od mężczyzny niezależna. Mimo tego stanu rzeczy prawo i sąd w dalszym ciągu traktują kobietę pobłaźliwiej, skutkiem czego kobieta zdobywa większe przywileje, niż mężczyzna. I tak do tej pory wystarczy, że kobieta wskaże na jakiegokolwiek mężczyznę, jako na ojca swego dziecka, by mężczyzna ten natychmiast oficjalnie uznany został za ojca (w Austrii) i ponosił koszty wychowania dziecka. Kobiety bardzo często korzystają z tego przywileju, skutkiem czego wielu mężczyzn jest niesłusznie pokrzywdzonych. Również jeśli następuje rozwód, chociaż częstokroć powodem rozwodu staje się kobieta, mężczyzna zmuszony jest łożyć na utrzymanie swej rozwiedzionej żony, mimo, że niejednokrotnie znajduje się w położeniu znacznie gorszym niż kobieta. W wielu innych, podobnych kwestiach kobieta ma liczne przywileje, które otrzymuje z wyraźną szkodą dla mężczyzny, mimo, że dziś jest już najzupełniej zrównana z mężczyzną... Mężczyzn zatem uważać należy obecnie za istoty „uciśnione i słabsze“, które należy wziąć w obronę.

Oto hasła rzucone w świat przez stowarzyszenie „Aequitas“.

Manifest wywołał sensację, drwiny i kpiny z jednej strony, apele z drugiej. Być może, że pewne kobiety zastanowiły się i obiecały poprawę. Jak słychać, związek zamierza zwołać na przyszły rok kongres pokrzywdzonych mężów.

Rozmaitości

Jak rybak doszedł do majątku.

W morzu japońskim żyje specjalny gatunek ryb, tak zwanych Ta-e-li. Ryby te są dla swego dobrego smaku nader lubiane i poszukiwane przez mieszkańców kraju wschodzącego słońca.

Na wybrzeżu żyją rybacy, którzy trudnią się specjalnie tylko połowem tego gatunku ryb, albowiem ryby te nigdy nie ukazują się na powierzchni morza, natomiast mają zwyczaj wyszukiwania sobie legowisk na dnie morza w czeluściach i szparach skał podwodnych. Rybacy wykorzystują to i spuszczają na dno morskie garnki gliniane, a ryby wnet urządzają sobie tam legowisko. Po pewnym czasie wyciągają rybacy swe garnki, zwykle pełne ryb.

Przed paru tygodniami przypomniał sobie jeden z owych rybaków że w miejscu, w którym obecnie łowi ryby, zatonał przed kilku laty parowiec z ładunkiem porcelany. Z powodu zbyt wielkiej głębokości, nie można było jednak porcelany uratować i skarb pozostał w przepastnych głębinach morza. Rybak postanowił więc zdobyć dla siebie owe kosztowne wazy i naczynia, korzystając właśnie ów wyżej opisany zwyczaj znajdowania sobie legowisk przez Ta-e-li. — Wziął jedną z wielkich złowionych ryb, przywiązał do sznurka i spuszczył na dno morza. Po kilku godzinach wyciągnął z powrotem swoją

rybę, a wraz z nią wytransportował na powierzchnię morza wielką, kosztowną wazę. Po kilku tygodniach intensywnej pracy wydobł sprytny rybak prawie całą porcelanę. Trud jego został jednak wynagrodzony, albowiem porcelaną ową sprzedał w Tokio za 50 000 dolarów.

Delikatne określenia.

Cudzoziemcy mówią o nas — Polakach, że posiadamy iwią siłę, gołębie serca i słomiany zapał.

Poza tem nawet Francuzi podziwiają delikatność niektórych naszych określeń.

Naprzykład:

Polak o swoim ziomku, choćby ten był najstotniejszym kretyńcem nigdy nie powie, że jest kwadratowym osłem, lecz określenie jego ubóstwa intelektualnego ubiera w taką delikatną formę: „nie jest on orłem“...

Gdy zapytają nas, jakiego jesteśmy zdania o niewieście, szpetnej jak siedem grzechów głównych, odpowiadamy ostrożnie: „trudno porównywać ją z Venus“...

Gdy zamierzamy poinformować kogoś, że p. X. został skazany na 3 lata więzienia, mówimy: „panu X. udzielono długoterminowego urlopu“.

Gdy widzimy w rynsztoku zrytego jak świnta pijaka, mówimy o nim łagodnie z wyraźnym współczuciem: „zalał się biedak“...

Jesteśmy tak ugrzeczniejsi, że nawet złodziej (o ile wypadkowo jest Polakiem) sięgając do cudzej kieszeni mówi, narażając się przez to nieraz na nieprzyjemność schwywania na miejscu jego „zapomnienia się“: „za pozwoleniem“...

Jeśli nawet zamierzamy kogoś obrazić — nie walimy go brutalnie pięścią po cyferblacie, lecz piszemy mu delikatnie w liście poleconym: „jeśli uda się panu w gronie swych najbliższych przyjaciół znaleźć uczciwego człowieka, niech pan poprosi, aby Mu (przez duże „M“) w Jego (przez duże „J“) buzię splunął 13 razy.“

Morza stają się ubogie w ryby.

Odkąd posiadamy własne morze, wszystkich nas powinny interesować sprawy z niem związane, a więc i sprawa łowienia ryb morskich, w łączności z pytaniem, czy morze jest ich niewyczerpalnym dostawcą?

Statystyka okazuje, że morza stają się ubogie w ryby. Oto kilka cyfr:

Angielscy rybacy wylawiali w latach 1906 do 1913 przeciętnie dziennie na osobę 4,883 do 5,376 funtów (ang.) ryby. W r. 1919 połów wzrósł do 7,638 f., zaś opadł w r. 1923 do 4,872 funtów. Ten sam wynik stwierdzają rybołowcy holenderscy na morzu północnym. W r. 1905 przeciętny połów dawał dziennie 1,965 f.; w r. 1913 — 1,738 f.; w r. 1918 — 5,744 f., a w r. 1923 — 1,723 f.

Z powodu wyjałowienia bliskich mórz, postanowiono zbudować statki zdolne do dalszych podróży. Niemniej jak 30 takich statków zbudowano w Hull w Anglii. Miano na względnie Morze Białe. Kilka ekspedycji wysłano do Grenlandji aż po Davis Streit, by się upewnić o obfitości ryb. Wielka ich ilość doprowadziła do eksploatacji tych mórz. Dotyczy to również afrykańskiego rybołówstwa, które podjęło pracę na wielką skalę. To wyróżnienie niektórych obszarów morskich i rozmach przedsięwzięcia domaga się zbadania historii życia i zwyczajów ważniejszych gatunków ryb morskich, aby uniknąć ich wytopienia.

Na szczęście narody zaczynają rozumieć doniosłość takich badań naukowych i włączyły je w swój program eksploatacji mórz.

Robotnicy w kagańcach.

W górskiej miejscowości Mogok, w Pirmanji, (wschodnie Indie), znajdują się bogate kopalnie słynnych na cały świat rubinów. Kopalnie te eksploatuje angielskie towarzystwo górnicze — Burma Ruby Mines Cie. Wybieranie i sortowanie drogich kamieni odbywa się ręcznie. Zajęci są przy tem robotnicy krajowcy. Kontrolę i nadzór nad nimi sprawują majstrowie Anglii. Pomimo kontroli i ciągłych rewizji osobistych, zdarza się od czasu do czasu, iż któryś z robotników przywłaszcza sobie skrycie jakiś drogi kamień. Przeważnie polyka go. Wówczas dozorca ucieka się do oleju rycynowego, którego spore porcje muszą wypić podejrzani o przywłaszczenie klejnotu. W ostatnich jednak latach zarząd kopalni uciekł się do innego sposobu: wszyscy robotnicy, pracujący przy wybieraniu i sortowaniu rubinów, otrzymują maski z gęstego drutu, które zamykają się pod brodą na kłódkę. Klucz od kłódki ma oczywiście dozorca.

Trzeźwo patrząca kobieta.

Niedawno prasa węgierska zamieściła wiadomość, że rozwiedziona małżonka znanego autora dramatycznego, Franciszka Molnara, znakomita artystka Sari Fedak, zamierza wstąpić w powtórne związki małżeńskie.

Sari Fedak w liście do dziennika „Pesti Hirlap“ zaprzeczyła tym pogłoskom.

— Raz tylko wyszłam zamaż i to po jedenastu latach namysłu. Okazało się, że i to za krótki okres czasu do namysłu w tak ważnej kwestji jak małżeństwo.

Gdybym miała istotnie po raz drugi odważyć się na eksperyment małżeński, to musiałabym zastanowić się nad tem przynajmniej 15 lat. Może wtedy powzięłabym rozsądną decyzję“.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 1-go października płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 209,00—212,00 dostawa w październiku 223,50—223,50 dostawa w grudniu 232,50 do 231,25, dostawa w marcu 239,50—239,25 żyto brandenburskie 207 do 210,00, dostawa w październiku 222,00—222,00 dostawa w grudniu 229,00 do 228,50, dostawa w marcu 235,50—235,00, jęczmień latowy 231—251, jęczmień zimowy 200,00—216,00, jęczmień do paszy 202—211,00, owies brandenburski 194—205, kukurydza 212—214.

Mąka pszenna 26,25,—29,50 mąka żytna 27,40 29,90, śróty pszenne 14,30—14,50 śróty żytnie 14,50 do 14,75, rzepak 328—330, groch Wiktorja 40,—48, groch spożywczy 00,—00, groch do paszy 00,00—00,00 peluska 00,00 do 00,00, wyka 00,00—00,00 łubin niebieski 00,00—00,00 łubin żółty 00,00—00,00 seradela świeża 00,00,—00,00 makuch rzepakowy 19,00 do 19,40, siemienny 23,20 23,50, wytłoki suche 00,00—00,00. kartoflans 20,80—21,20.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 1-go października 1928.

Zwieziono wagonów: 57 krajowych: 34 żyta, 5 jęczmienia, 10 owsa, 6 pszenicy, 2 grochu. 10 zagr: 8 soczewicy, 2 grochu.

Urzędowo: żyto 21,20—21,50, pszenica 20,40 do 21,60 jęczmień 19,00—20,00 owies 19,00—20,50.

Nieurzędowo: żyto 21,20—21,50 pszenica 20,40 do 21,60, jęczmień do paszy 19,00 do 20,50 jęczmień browarowy 21,00—23,00, owies 19,00—20,00

Tendencja: niezmieniona.

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Przeciw reumatyzmowi artrytyzmowi, ischias i bólowi nerwowym

Istnieje bardzo dużo środków, z których każdy uchodził by chciał jako najlepszy; nie wyrzucając więc pieniędzy za często bezwartościowe preparaty które nigdy nie przynoszą wyzdrowienia.

Pomoc znajdziecie nawet przy długoletnich cierpieniach przez moje w skuteczność i nieszkodliwość nieprześcignione środki specjalne, które pod gwarancją wolne są od trucizn i szkodliwych lekarstw. Długotrwałe i bezcelowe kuracje herbatami i nacieraniem są niepotrzebne gdyż mój środek specjalny jest lekko i przyjemnie do zżywania

Tysiące pism dziękczynnych świadczą o nadzwyczajnych skutkach. Pisma te dają wzruszające informacje o wyrazach wdzięczności ludzi, którzy bardzo wiele cierpieli. — Piszą mi: „Bezsenność zginęła. Bóle zniknęły i to nie tylko na najbliższy moment jak przy innych środkach, lecz na zawsze!“

Gwarancję za sukces w ten sposób, że wrócić całą sumę, jeżeli przez użycie mego środka specjalnego nie nastąpi polepszenie. Nie zwlekajcie więc dłużej aby i wam przyszła pomoc. Piszcie jeszcze dziś. Cena za paczkę oryginalną 6.— mk. Wysyłka przez aptekę. Na życzenie wysyłamy bezpłatnie broszurkę z pismami dziękczynnymi zatwierdzone przez notariusza.

E. Kühlke, Düsseldorf 774
Grupellostrasse 19

Sprzedaż

ubrań, sukien, płaszczy, trzewików dla kobiet, mężczyzn i dzieci.

Urządzenia kuchenne, lustra, kanapy, rowery, maszyny do szycia i inne rzeczy sprzedaje

Skład starych rzeczy na Rynku Remontowym.

Gospodarstwa

60 morgów dobrej roli, wtem 8 morgów lasu i 4 morgi łąk dwusiecznych, dobre budynki, inwentarz żywy i martwy w komplecie, duży sad, sprzedam z powodu starości.

Buller, Monkj (Mandten p. Jonkendorf).

Franciszek Poetsch w Olsztynie

ul. Olsztyńska (Hohensteinerstr.) 7 — Tel. 787

poleca korzystnie

zegarki, złote i srebrne towary

każdego rodzaju,

obrączki ślubne

w każdej cenie,

okulary, binokle, barometry i różne ładne przedmioty podarkowe

Własny warsztat reparacyjny